



# ANANKE

nr 4 (48) 2006 ISSN 1641-5418



Galeria im. Sleńdzińskich  
w Białymstoku

# ANANKE

nr 4(48)2006

Białystok 2006

## Spis treści:

Od redakcji .....	3
<i>Stanisława Gryncewicz</i> .....	4
<i>Waldemar Smaszcz</i> .....	5
<i>Maria Żeszko</i> .....	11
<i>Eugeniusz Szulborski</i> .....	14
<i>Mieczysław Czajkowski</i> Człowiek wielkiej wrażliwości .....	16
<i>Izabela Suchocka</i> Wspomnienie o Annie Hendzel-Andreew (1948-2006) .....	19
Publikacje Anny Hendzel-Andreew .....	35

## Od redakcji

Oddawany do rąk Czytelnika numer kwartalnika „Ananke” w całości poświęcamy Annie Hendzel-Andreew, zmarłej w sierpniu 2006 roku wieloletniej kustosz Galerii im. Sleńdzińskich.

Kim była Anna Andreew dowiedzą się Państwo z artykułu zatytułowanego „Zostawić ślad” autorstwa Izabeli Suchockiej. Zamieszczamy również zestawienie wszystkich publikacji Anny.

Pozostałe artykuły są zapisem wypowiedzi przyjaciół i współpracowników wygłoszonych podczas spotkania *In memoriam: Anna Hendzel-Andreew*, które w ramach cyklu „Czwartki u Sleńdzińskich” odbyło się 8 grudnia 2006r. Usłyszeliśmy dedykowany jej pamięci recital klawesynowy Ewy Kościukiewicz, a w nim barokowe utwory Georga Muffata, Johanna Jakoba Frobergera, Georga Muffata, Carla Philipa Emanuela Bacha. W czasie wieczoru panią Anię wspominali: dyrektor Galerii Stanisława Gryncewicz, krytyk literacki Waldemar Smaszcz, Maria Żeszko z Uniwersytetu w Białymstoku, Eugeniusz Szulborski, Lidia Charyton i Mieczysław Czajkowski. Wystąpiła również Halina Dębkowska – prezes Białostockiego Towarzystwa Śpiewaczego im. Stanisława Moniuszki, a z pieśniami i ariami Stanisława Moniuszki Marlena Borowska (wokal) i Joanna Zakrzewska (fortepian). Spotkanie zakończył wspomnieniami i modlitwą ks. Czesław Gładczuk, duszpasterz białostockiego Klubu Inteligencji Katolickiej, kapłan zaprzyjaźniony z rodziną Andreewów.

Anna Hendzel-Andreew wielokrotnie pisała artykuły do naszego kwartalnika, była współtwórczynią imprez „czwartkowych”, o których informowaliśmy w „Kalendarium” zamieszczanym w każdym numerze. Materiał ilustracyjny aktualnego numeru jest swoistym kalendarium życia Anny.

**Stanisława Gryncewicz,  
Dyrektor Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku**

Dzisiejszy wieczór chcemy poświęcić Ani, Annie Hendzel-Andreew. Wiele razy stawiała przed Państwem prowadząc „Czwartki u Sleńdzińskich”. Była z nami 12 lat, nie dane było jej pracować w obecnych, lepszych warunkach, w „nowej” galerii.

Razem tworzyliśmy tę placówkę od podstaw, wspólnie uczyliśmy się pracy muzealnej – obie byłyśmy nauczycielkami. Poznałyśmy się 22 lata temu w pociągu jadąc na konferencję nauczycieli metodyków – ja z ramienia Studium Nauczycielskiego, Ania z Uniwersytetu w Białymstoku.

W Galerii Ania pracowała na stanowisku kustosza w dziale sztuki, opiekowała się muzealiami, przygotowywała wystawy, pisała i mówiła, oprowadzała gości Galerii, zwiedzających. Miała wielką wiedzę i erudycję, godzinami potrafiła mówić o sztuce, o Wilnie i o Sleńdzińskich.

Kiedy zaczynałyśmy pracę w Galerii było bardzo trudno, mało kto wierzył, że uda się stworzyć nową placówkę muzealną w trudnych dla sztuki czasach. Jednak nam się powiodło. Ania była motorem wielu działań. Wysoko stawiała poprzeczkę, niektóre jej pomysły były bardzo odważne, czasem przerażały swoją śmiałością. Ona zawsze wierzyła, że się uda i udawało się. Tu w Galerii, w małym pomieszczeniu biurowym stanowiliśmy jedną rodzinę, dyskutowaliśmy..., spieraliśmy się... i uczyliśmy się od siebie...

Ania była osobą bardzo wyrazistą i niezwykłą. Kto zetknął się z Anią, nigdy nie pozostawał wobec niej obojętny, zawsze w człowieku zostawał jakiś ślad, niezapomniane wrażenie.

*Stanisława Gryncewicz*

## Waldemar Smaszcz, krytyk literacki

Zebrałiśmy się tutaj tak licznie, aby podziękować Panu Bogu za Annę, która swoim życiem wniosła wiele dobra. Bo skoro tyle osób przyszło dzisiaj do Galerii, to znaczy, że wielu z nas miało potrzebę podkreślenia jak bliska była nam Anna. Jest nas tak dużo, więcej niż zazwyczaj na czwartkowych spotkaniach, a ponadto widzę tyle ważnych osób, co jeszcze potwierdza, że Anna była kimś zauważalnym, jej ślad na ziemi pozostał wyrazisty.

Dlaczego ośmielałem się mówić o Annie? Z dwu powodów. Przede wszystkim sprawa „czwartków” w Galerii, tyle ich było, tyle ważnych zdarzeń z nimi się wiąże. A właśnie „czwartki” były Anny żywiołem, żyła nimi, prowadziła je, można powiedzieć, że ogarniała te spotkania całą sobą. Zmieniali się goście, prelegenci, muzycy, a Anna niezmiennie dzieliła się z publicznością swoimi emocjami, zawsze gotowa do zauważenia tego, co dobre, co nas wszystkich wzbogaca. Gdybyśmy nie znali jej jako historyka sztuki, to naprawdę tylko w kontekście samych „czwartków” można powiedzieć o Annie wystarczająco dużo, by wypełnić cały wieczór.

W pewnym momencie pojawiłem się przed laty na jednym z czwartkowych spotkań. I chociaż rozmawiałem z Panią Stanisławą,



1992



1993

razem planowaliśmy tematykę kolejnych zdarzeń, to same spotkania z publicznością nieodmiennie należały do Anny.

Raz jeszcze okazało się, że – jak mawiał ks. Twardowski – nie ma spotkań przypadkowych. Okazało się, że skończyliśmy tą samą uczelnię, Uniwersytet Mikołaja Kopernika. I to jest ten drugi powód, że ośmielam się mówić o Annie. W Toruniu jednak nie poznaliśmy się, a dopiero tutaj, w Galerii im. Sleńdzińskich.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu różnił się od innych uniwersytetów i tym, że miał Wydział Sztuk Pięknych. To taka jeszcze wileńska tradycja, a jak wiadomo, uczelnia ta, chociaż pod inną nazwą, była kontynuacją Uniwersytetu Stefana Batorego. Więc gdy wszędzie w Polsce studenci sztuk pięknych studiowali na samodzielnych akademiach, w Toruniu należeli do społeczności uniwersyteckiej.

Jestem przekonany, że gdyby nie ów uniwersytet, to „czwartki” w galerii nie miałyby takiego charakteru. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, jedyna wówczas szkoła wyższa tego typu w mieście powiatowym, był bardzo małą uczelnią, na wszystkich kierunkach studioowało zaledwie trzy tysiące studentów (dzisiaj sam Wydział Prawa ma chyba 12 tysięcy). To był czas, kiedy wszyscy nawzajem niemal się o siebie ocieraliśmy. Poloniści mieli w programie i historię sztuki, i muzykologię, nie mówiąc o kulturze współczesnej. Stąd chodziliśmy na wykłady profesorów z Wydziału Sztuk Pięknych. A studenci innych



1993



1993

kierunków, więc i plastycy, przychodzili na nasze wykłady z literatury, tym bardziej, że na katedrach zasiadały takie sławy jeszcze z czasów wileńskich, jak prof. Konrad Górski, prof. Henryk Elzenberg, mistrz Zbigniewa Herberta, wielka prof. Zofia Abramowiczówna na filologii klasycznej, prowadząca wykłady poświęcone sztuce starożytnej itd. Razem, oczywiście, chodziliśmy do klubów studenckich, gdzie wileńscy profesorowie opowiadali o latach swoich studiów. Stąd słuchałem np. prof. Leona Jeśmanowicza, wielkiego matematyka i znakomitego rysownika-karykaturzysty, uwieczniającego uczestników wszystkich zjazdów matematycznych, w których uczestniczył. Niewiele wyniosłem z nich jeśli idzie o matematykę, ale za to nasłuchałem się najczystszej mowy wileńskiej, której nasi profesorowie poloniści nie używali.

Jestem naprawdę przekonany, że ten uniwersytet, który dawał takie możliwości widzenia całości, zaowocował w Galerii na owych „czwartkach” literackich o niebywałym przekroju tematycznym.

Sądzę też, że jeszcze pod jednym względem Toruń okazał się ważny – nam na myśli poszanowanie tradycji i wyważone przyjmowanie wszelkich nowinek, jaki niesie sztuka współczesna. Wszystko to wyrastało, oczywiście, z tradycji wileńskiej. W Wilnie panował kult Mickiewicza, Słowackiego, kwitła filologia klasyczna, stąd nie łatwo było zaimponować pomysłami „awangardowymi”. Ponadto, mówiąc



1994



1994



niewielu żartobliwie, na Uniwersytecie, który nosił nazwę Mikołaja Kopernika, największy przewrót mieliśmy już za sobą. W tej aurze wszyscy kształtowaliśmy się, zapewne też i Anna wiele z niej skorzystała, realizując później tu, w Białymstoku szereg pomysłów.

Mówiąc o Annie nie można, oczywiście, pominąć jej choroby i cierpienia. Może i wówczas czerpała siłę z przeżytych spotkań w Galerii. Często była tu mowa o ks. Janie Twardowskim, który zawsze powtarzał, że „cokolwiek nas spotyka od Boga przychodzi”. Cokolwiek, a więc i cierpienie, którego nie powinniśmy traktować jako nieszczęścia, a jako doświadczenie, próbę wierności. Inny z prezentowanych w Galerii poetów, ks. Karol Antoniewicz, autor pieśni *W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie*, pisał: „Ucz nas kochać choć w cierpieniu, ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu”.

Ale nie sposób też nie zauważyć, że życie Anny, chociaż przerwane przez chorobę, było pięknie spełnione, także w pracy zawodowej, która była dla niej bardzo ważna. I w tym aspekcie wiele do jej biografii wniosła Galeria. Mogła Anna, przepraszam za tę myśl, jeśli okaże się zbyt radykalna, pozostać do końca życia jedynie nauczycielem akademickim, a Pan Bóg pozwolił jej przez wiele lat pracować ponadto w Galerii im. Sleńdzińskich i dzięki temu, nie przerywając swojej działalności dydaktycznej, mogła żyć w kręgu sztuki. Cóż może artysta pragnąć więcej niż pracować w takim otoczeniu. Anna mogła



1994



1994

tu naprawdę wszechstronnie się realizować. Była otoczona niebywałą życzliwością zarówno kierującej Galerią Pani Stanisławy, jak i współpracowników. Poza cierpieniem więc, które było jej udziałem, można powiedzieć, że otrzymała wiele radości. Cieszymy się razem z nią, że mogła tego wszystkiego doświadczyć, wszystko to dotykać. A najbardziej poruszające jest, że dane jej zostało dokończyć pracę przeznaczoną do pięknej książki o Galerii (*Galeria im. Słędzińskich w Białymstoku*). Przecież wszyscy już byliśmy przekonani, że Anna do tej książki swego monograficznego artykułu nie napisze. To był czas jej choroby, a jednak Pan Bóg dał, że była w stanie ukończyć swój tekst. W tej najważniejszej książce dotyczącej Galerii Anna ma swój znaczący udział. Jedyna rzecz, której nie doczekała, to tej tak pięknie odnowionej Galerii, ale przecież i „tamta” Galeria miała swój urok, bo na niewielkiej powierzchni odbywały się bardzo ważne spotkania przy niebywałej frekwencji. Ludzie siedzieli na krzesłach, na podłodze, stali w drzwiach i na korytarzu. Dzisiaj jest prawdziwie salonowo, ale tamta atmosfera dawała poczucie niebywałego spełnienia, że się coś robi, co ma tak żywy oddźwięk.

Tyle zdarzyło się ważnych wieczorów, gościło tyle wybitnych postaci, jak prof. Sudolski z tysięcznicową książką o Mickiewiczu w Roku Mickiewiczowskim czy Nikos Chadzinikolau, poeta, Grek



1995



1995

z pochodzenia, który specjalnie tu przyjechał, żeby się sfotografować przy Safonie. Wspomnijmy jeszcze najwybitniejszą poetkę młodego pokolenia Marzannę Kielar, która między Warszawą, Krakowem, Wrocławiem, Poznaniem a licznymi spotkaniami w całej Europie i Stanach Zjednoczonych, zawsze chętnie przyjeżdża do Galerii. Podobnie jak pierwsza dama polskiej poezji z Wilna, Alicja Rybalko, która nawet po zamieszkaniu w Niemczech nie zarzuciła kontaktu z Galerią. Dzięki temu co się tutaj działo, był to nie tylko salon sztuki, ale także szeroko pojętej kultury. I nie tylko literatury, ale również historii, życia religijnego. W tym wszystkim Anna poruszała się jak przysłowiowa ryba w wodzie i wyszukiwała ciągle coś nowego, co jeszcze mogło się zdarzyć. Tak więc Galeria dała Annie nieograniczone wręcz możliwości zrealizowania własnych pasji. W Księdze Mądrości jest takie piękne zdanie, często przywoływane w podobnych okolicznościach: „Wczesnie osiągnąwszy doskonałość przeżył czasów wiele”. Spelnione życie Anny potwierdza każde przytoczone słowo – naprawdę można przeżyć czasów wiele, nawet gdy to życie, sądząc po ludzku, zostało przerywane w najlepszym czasie.

*Waldemar Smaszcz*



1995



1996

**Maria Żeszko,**

**Prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”**

Ania nie była zwykłym belfrem. Wiem to, bo znałyśmy się wiele lat. Zanim spotkałyśmy się jako „belferki” na uczelni, po raz pierwszy zobaczyłyśmy się w szkolnej ławce. Poznałyśmy się w wieku czternastu lat, kiedy Ania ze szkoły nr 4 w centrum, przeniosła się do peryferyjnej dzielnicy i przyszła do nas jako „nowa uczennica” do szkoły nr 3 im. Adama Mickiewicza przy ulicy Gdańskiej.

Hendzlowie zbudowali bardzo ładny dom. Wielu naszych rówieśników mieszkało w starych drewnianych domach, a oni mieli nowy i murowany.

Nasi rodzice poznali się dużo wcześniej przed moim i Ani spotkaniem. Z tego okresu najlepiej zapamiętałam to, że siedziałyśmy w jednej ławce, i że po raz pierwszy, było to w siódmej klasie, poszłyśmy na wagary. Jadłyśmy wtedy zwykle bułki z kwiatem jabłoni, bo tak chciałyśmy urozmaicić sobie czas.

Klasa siódma w tamtym okresie to był ważny czas w życiu młodych ludzi, ponieważ już wtedy musieliśmy decydować o naszej przyszłości. Ania miała wiele talentów i w związku z tym rozważała różne możliwości. Rozmawiałyśmy o tym, czy powinna pójść do liceum



1997



1998

ogólnokształcącego czy do liceum plastycznego. Zwyciężyły zainteresowania artystyczne. Ania poszła do Supraśla do Liceum Plastycznego, ja do I Liceum Ogólnokształcącego. W tym okresie rzadko się spotykałyśmy, czasami przypadkiem na ulicy. Potem rozjechałyśmy się na studia, Ania do Torunia, ja do Wrocławia.

Ona się wychowywała w środowisku wileńskim, ja w środowisku lwowskim. Spotykałyśmy się w późniejszych latach w przychodni, kiedy urodziła Helenę, opowiadałyśmy sobie o różnych bieżących sprawach.

Potem rozpoczęła się praca zawodowa, Ani w Liceum Plastycznym i w Studium Nauczycielskim, moja w domach kultury. I w którymś momencie dostałam propozycję, żeby przejść na uczelnię. Miałam mnóstwo wątpliwości, bo wcale nie wydawało mi się to takie interesujące. Nasz późniejszy szef, dr Malewski, nie wiedział jak mnie zachęcić. Powiedział, że pracuje tam taka młoda plastyczka, Anna Hendzel-Andreew. I właściwie to Ania mnie namówiła i zaczęłyśmy razem pracować.

Był rok 1977. Tworzył się Wydział Pedagogiki i nasz Zakład Wychowania Estetycznego. Ania organizowała pierwszą Pracownię Plastyczną. Dlatego nie była zwykłym belfrem, stworzyła i Galerię i tamtą pracownię. Była autorką pierwszych programów dydaktycznych



1998



1998



1998

testów rekrutacyjnych. Mogłabym o tym mówić bardzo wiele i bardzo długo. Miała swoje metody nauczania, swoje systemy oceniania studentów, z których czerpali potem nasi młodszy koledzy. Ania była jedną z pierwszych i nielicznych nauczycieli akademickich, którzy wyprawdzili zajęcia ze studentami poza mury uczelni. Właśnie tutaj w Galerii pokazywała młodym ludziom prawdziwą sztukę.

Ania była człowiekiem wymagającym, nie tolerowała relatywizmu moralnego. Nie byliśmy w stanie jej w tym dorównać i stąd dochodziło czasem do nieporozumień. Muszę powiedzieć coś bardzo osobistego. Nawet po jakimś spięciu, w pierwszej chwili wściekałam się na nią, że jest moim wyrzutem sumienia, ale potem musiałam przyznać jej rację, bo ją miała.

Z Anią pracowałyśmy razem na uczelni do końca. Trzy lata temu odeszłyśmy na emeryturę. Żegnałyśmy uczelnię razem, tego samego dnia. I znowu spotkania jakieś przypadkowe w sklepie, Ania już wtedy chorowała. I znowu jakieś krótkie wymiany zdań o jej stanie zdrowia, o mojej sytuacji życiowej, o działalności Wspólnoty Polskiej. A potem dowiedziałam się, że Ania nie żyje ...

*Maria Żeszko*



1999



1999

**Eugeniusz Szulborski,  
historyk, poeta, pracownik Galerii im. Sleńdzińskich**

Proszę Państwa, nie będę snuł wspomnień, przeczytam wiersz,  
który, można powiedzieć Anka „kazala” napisać. Tak proszę Państwa,  
bo napisałem go dzisiaj. A powiedziałem „Anka”, bo tak ją nazywałem.

*Pamięci Anny Hendzel-Andreew*

*Pamięć przychodzi wtedy,  
kiedy ścieżki wiodą już  
po niebieskich polach.*

*Wspomina się  
zapobiegliwość o sprawy  
nie zawsze dla innych  
zrozumiałe, istotne  
z punktu widzenia  
indywidualności.*

*Pamiętnik Ludomira  
byłby za mało pojemny,  
gdyby musiał uwzględnić  
przyszłość. A Ty  
zafascynowana nim  
skierowałaś myśli  
w stronę dzieci.*

*Przychodzą do dziś  
i rysują dalszy ciąg  
pamiętnika artysty,  
i własną pogodę  
w deszczowej często rzeczywistości.*

*Wystawy, spotkania w Galerii,  
artykuły prasowe,  
wszystko powiązane pamięcią ludzi,  
którzy już byli, ale ciągle są.*

*Między nami – dziś 8 grudnia –  
przechadza się Anna  
i próbuje skierować rozmowę  
na Niepokalane Poczęcie.*

*Podpowiada, że dzisiejszy wieczór  
nie jest przypadkowy,  
tak samo jak początek Galerii  
w mieście nad Białką.*

*Patrzcie Państwo!  
Anna wróciła z pielgrzymki  
i rozdaje nam obrazki,  
Matki Bożej Niepokalanie Poczętej,  
prosząc o modlitwę.*

*Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 8.12.2006*

*Eugeniusz Szulborski*



## *Człowiek wielkiej wrażliwości*

**Mieczysław Czajkowski, pedagog, literat**

Czasy, w których przyszło mi uczyć historii w Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu przypadły na połowę lat sześćdziesiątych. W tych latach zetknąłem się z Anią Hendzel jako uczennicą tejże szkoły. Był to okres nasilających się represji władz PRL w stosunku do sił patriotycznych w społeczeństwie, które wzięło na serio przemiany października 1956 roku. Sekretarz PZPR – Władysław Gomułka, obiecywał wtedy Polakom większą niezależność od wschodniego brata. Z czasem odszedł od tych haseł, piętnując wszelkie objawy patriotyzmu, nazywając je nacjonalizmem. W szkołach coraz częściej zaczęli pojawiać się wizytatorzy w osobach tzw. „czynnika społecznego”: tj. działacze partyjnych, którzy mieli szczególnie nadzorować wychowanie w duchu socjalistycznym.

Jako nauczyciel historii oraz kierownik internatu miałem możliwość zachęcania młodzieży do lektur patriotycznych – powieści Gólbiewa czy dzieł Pawła Jasionicy. Wrażliwa młodzież artystyczna była szczególnie uczulona na sprawiedliwość. Z kolei nauczyciel, zwłaszcza historii czy polskiego, zobowiązany był do ścisłego trzymania się podręcznika opartego na ideologii komunistycznej. Mu-



2000



2000

siałem zatem tak uczyć, żeby uczniowie sami byli w stanie odróżnić ziarna prawdy od podręcznikowych frazesów. Było to zadanie trudne, zważywszy, że i uczniów werbowano do czujności i donoszenia o wszelkich próbach nieposłuszeństwa władzom.

Ania, od kiedy ją poznałem, była miłośniczką poezji. Chętnie włączała się do prac społecznych w szkole. Przygotowywała dekoracje, recytowała wiersze. Polonistka tej szkoły, Zofia Baranowska, osoba po KUL-u, preferowała treści patriotyczne i religijne. Taki repertuar miał duży wpływ na przyszłe życie i działalność zawodową wielu spośród absolwentów liceum zwłaszcza, że tę tradycję podtrzymywała później p. Stanisława Łajewska, też absolwentka KUL-u, późniejsza wicedyrektor szkoły. Z czasem repertuar recytatorski Ani poszerzył się o twórców zupełnie pomijanych w lekturze szkolnej jak R. Brandstaetter czy J. Libert.

Pracując bliżej z tą częścią uczniów, która zamieszkiwała w internacie, miałem możliwość lepiej poznać Anię. Wyróżniała się nie tylko działalnością społeczną, ale i dojrzałością życiową. Nie pamiętam, by kiedykolwiek brała udział w jakichś „wygłupach” uczniowskich, a tym bardziej „rozróbach”, które acz nieliczne czasami miały miejsce. Niekiedy temperament ponosił „zbuntowanych młodych gniew-



2001



2001



2001

nych". Wyrazem buntu przeciwko zupie mlecznej serwowanej w internacie było wylanie jej na biurko z dokumentami. Powiadomiony dyrektor zwołał radę pedagogiczną. Sprawcę wykryto. Miał ponieść niewielką karę. Ponieważ okazał się nim przewodniczący szkolnego koła ZMS sprawa nabrała wagi politycznej. W obronie ukaranego stanął Sekretarz Powiatowego Komitetu PZPR w Białymstoku (!). Mego stanowiska bronili sami uczniowie, mieszkańcy internatu, w tym przede wszystkim Ania. Spraw o wymiarze politycznym było w tym okresie więcej. Oskarżono nauczycielkę o wywrotową postawę wobec partii i rządu. Podczas głosowania do rad narodowych czy sejmu nauczycielka pożyczyła uczniowi długopis, na oczach komisji wyborczej. Czarna chmura zawisła nad szkołą! Zwołano radę pedagogiczną z inicjatywy inspektora ds. szkół artystycznych. Przyjechali towarzysze z komitetu powiatowego PZPR. Zrobiono sąd na nauczycielką. Wszak było wyraźne polecenie władz, by głosować bez skreśleń. I wtedy ponownie uczniowie stanęli w obronie swojej nauczycielki!

Po latach znowu spotkałem się z Anią. Było to w Galerii im. Sleńdzińskich. Zostałem zaproszony na prelekcję o Ziemi Świętej, którą odwiedziłem w 1991 roku. Anna Hendzel-Andreew pracowała w Galerii. Galeria rosła w znaczenie dla kultury miasta nad Białą. Jako jeden z wielu zapraszanych tu gości miałem kilka promocji książek i spotkań z miłośnikami literatury. Anna Hendzel-Andreew była jedną z tych, którzy pracowali nad rozwojem tej placówki, która stała się z czasem wizytówką życia kulturalnego Białegostoku. I chciałbym jej za to podziękować i za wszystko czego dokonała w swym pięknym życiu.

*Mieczysław Czajkowski*

Izabela Suchocka

*Zostawić ślad. Wspomnienie o Annie Hendzel-Andreew (1948-2006)*

*Sztuka pomaga w kształtowaniu ludzkich dusz,  
a poza cierpieniem jest jedynym nauczycielem*

W. Goethe

Wspomnienia zatytułowałam „Zostawić ślad” – jest to przeniesienie tytułu jaki nadała Anna Andreew swojemu artykulowi opublikowanemu w „Ananke” 2(35)2003 poświęconemu spotkaniu z Lilianą Narkowicz w ramach „Czwartków u Sleńdzińskich”. Bohaterka spotkania opowiadając o historii swojej kresowej, szlacheckiej rodziny wspominała babcię wytrwale wpajającą swoim wnukom sentencję „Nie wolno ci dziecko odejść z tego świata nie zostawiwszy śladu”. Myślę, że Anna zostawiła po sobie ślad nie tylko na płaszczyźnie zawodowej, ale również w pamięci i tożsamości wielu, których swoją obecnością kształtowała.



2001



2001

## Życie

Anna Hendzel-Andreew, tak brzmi pełne nazwisko kustosz Galerii, urodziła się 28 sierpnia 1948 roku w Białymstoku w rodzinie Konstantego Hendzel i Czesławy z domu Szelachowskiej. Naukę w szkole podstawowej rozpoczęła w 1955 r., od 1962 uczyła się w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu. Dyplom technika-plastyka ze specjalnością tkactwo artystyczne uzyskała w 1967r. Studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, gdzie w 1972 r. uzyskała tytuł magistra sztuki w zakresie artystyczno-pedagogicznym ze specjalizacją malarstwa (pracownia prof. Stanisława Borysowskiego). W latach 1996-1998 odbyła podyplomowe studia muzealnicze w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego.

Po studiach toruńskich przez pięć lat pracowała jako nauczyciel malarstwa i historii sztuki w supraskim Liceum Plastycznym, następnie została zatrudniona jako nauczyciel akademicki w Zakładzie Wychowania Estetycznego Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku (później Uniwersytet w Białymstoku), gdzie pracowała do odejścia na emeryturę w roku 2005. Jako nauczyciel-metodyk pracowała w Studium Nauczycielskim w Białymstoku na kierunku plastyka. Na-



2001



2001

leżała również do grona wykładowców w zakresie plastyki, upowszechniania kultury i historii sztuki w pomaturalnym Studium Kultury Polskiej w Wilnie od momentu jego powstania w 1991 roku. Równoległe z pracą akademicką pracowała jako kustosz zbiorów artystycznych w Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku.

Brała udział w licznych plenerach malarskich jako uczestnik i również jako ich komisarz. Plener w Ciechanowcu – Muzeum Wsi (1975), Borki – Augustów - Ogólnopolskie Warsztaty Artystyczne (1976), Karwica – komisarz pleneru (1978), Lisi Ogon – Augustów - komisarz pleneru (1980), Kędzierzyn Koźle – Ogólnopolski Plener „Sztuka wobec przemysłu” (1982), Drohiczyn (1989), Supraśl – Plener Nauczycieli Twórców (1991).

Mąż Anny, artysta-plastyk Georgii Andreew pochodzi z Bułgarii. Troje dzieci – Helena, Magdalena, Bogumił. Córki wybrały muzykę, obie ukończyły Akademię Muzyczną im. F. Chopina w Warszawie.

### *Sztuka*

Motto przytoczone na początku niniejszego artykułu pochodzi z rozważań Anny Andreew zatytułowanych „Czy sztuka jest potrzebna współczesnemu człowiekowi” („Ananke” 3(29)2001).

W kontekście życia Anny słowa te wydają się jego najpełniejszym



2001



2002

oddaniem. Lata nauki i studiów, życie zawodowe, jak również prywatne obracało się wokół sztuki. Kontakt ze sztuką szczególnie się pogłębił w momencie podjęcia nowego zadania życiowego – współtworzenia od podstaw nowej placówki muzealnej w Białymstoku – Galerii im. Sleńdzińskich. Anna Andreew, mówiąc w przenośni, czuła się jedną z jej matek. W roku 1998, w czasie obchodów pięciolecia Galerii porównywała „pięcioletni jubileusz do świętowania urodzin w wieku dziecięcym. *Wtedy bowiem – pisała w jednym z artykułów<sup>1</sup> – uważnie odlicza się czas upływających tygodni, miesiący i oczekiwanych z utęsknieniem pierwszych lat dziecka. Im młodszy solenizant, tym radośniej, serdeczniej i z nieudawaną szczerością fetują jego święto najbliżsi z rodziny, przyjaciele, sąsiedzi... Galeria będąc takim „pięcioletkiem” pragnie cieszyć się swoimi urodzinami z kreatorami tego rodowego muzeum, a więc radośnie spotkać i ugościć „rodziców, chrzestnych, krewnych, przyjaciół, sąsiadów”... Cieszyć się z wyjścia z nieporadnego niemowlęctwa, z wypracowanej, kresowej misji muzeum, ze zrealizowanych wielu twórczych pomysłów, z rozbrzmiewającego dźwiękami muzyki dawnej klawesynu Julitty.*

Wiele pracy i wysiłku włożyły kustosz Anna Andreew i dyrektor Stanisława Gryncewicz w tworzenie Galerii. Wypracowanie celu, misji muzeum, form jego działalności, aż po opracowywanie zbiorów,



2002



2002

pozyskiwanie nowych eksponatów i przeprowadzanie kwerend. Jakby intuicyjnie pierwsze zostały zaproszone dzieci, jeszcze przed oficjalnym otwarciem muzeum. Przecież niezwykle ważne jest kształtowanie przyszłego odbiorcy, któremu muzeum czy galeria nie będzie kojarzyło się z nudą, powagą i ciszą. Muzeum z definicji jest instytucją w służbie społeczeństwa i jego rozwoju, a sprawą przyszłości jest kształtowanie najmłodszych. Dla dzieci i młodzieży Anna Andreew wymyśliła konkurs plastyczny „Mój Pamiętnik” i była komisarzem wszystkich dotychczasowych ośmiu edycji. Ten cykl plansz – obrazów z życia zawsze ją bardzo fascynował. Oto dłuższy fragment z jej opracowania:

*Zaczęło się nader skromnie, gdyż w darowanej miastu kolekcji (...)znajdowały się zaledwie cztery szkice do obrazów-plansz malarzkiego pamiętnika z życia ojca donatorki. Wykonane ołówkiem i kredkami na kartonach ok. 60 cm wysokości i 40 szerokości, nie rzucały się szczególnie w oczy. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że intrygowały wielowątkową kompozycją miniaturowych scen, postaci, pejzaży, wnętrz, powszechnie znanych dzieł sztuki i dzieł samego Mistrza Ludomira. Szkice te przyciągały uwagę bogactwem użytych ornamentów i pomysłowych podziałów płaszczyzny. Poznanie całości dzieła w oryginale nastąpiło później w miejscu jego stałego pobytu, a więc w Muzeum Narodowym w Warszawie.(...) Składało się ono z 18 plansz*



2002



2002



o wymiarach: 68 x 46 cm powiązanych parami, w których Ludomir, artysta i uroczy gawędziarz, obdarowany fotograficzną wręcz pamięcią wzrokową, a nadto wyjątkową, rysunkową precyzją, opowiedział językiem plastycznym dzieje swego życia, a także przebieg bogatej pracy twórczej. Malarska seria miniaturowych memuarów Mistrza z Wilna (jak sam siebie Ludomir Sleńdziński nazywał, a co uwidaczniają przedwojenne sygnatury dzieł) powstała w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku i była swoistym podsumowaniem znacznej części życia artysty. (...) W tym dziele Ludomira dostrzec można niesłychanie ważną cechę dzieł twórczych, typową dla wybitnych dokonań w sztuce. Jest nią generatywność, owa szczególna energia ideowa tkwiąca w nowo wykreowanych dziełach, która czyni z nich swoiste stymulatory pomysłów dla następców. To właściwość dzieł ponadczasowych, tych zwłaszcza które były nośnikami wielkich idei humanistycznych i wartości moralnych. (...) Malarski pamiętnik Sleńdzińskiego jest takim generatywnym dziełem, jest źródłem, z którego zrodziło się już kilka pomysłów realizowanych w Galerii, m.in. omawiany konkurs, a także wystawy czasowe z serii „Śladami Pamiętnika”<sup>2</sup>.

Pierwsza wystawa z tego cyklu została otwarta w czerwcu 1997 roku. Nosila tytuł „Śladami Pamiętnika. Wystawa dzieł sztuki, dokumentów i fotografii nawiązujących do serii obrazów Ludomira Sleńdzińskiego *Mój Pamiętnik*”. Jej komisarzem była Anna Andreew. Oto



2003



2003

co czytamy w napisanym przez nią katalogu:

*Dzisiaj bowiem przyczyną wizyty w muzeum niekonieczne jest jego zawartość materialna, choćby najciekawsza, a raczej atrakcyjne działania, dla których stała ekspozycja stanowi swoiste scenograficzne tło i stwarza niepowtarzalną atmosferę. Na to „tło”, jakkolwiek by było ważne i wartościowe (bo przecież ono jest praprzyczyną powstania instytucji muzealnej) przybyły gość rzuca jakby ukradkiem przelotne spojrzenie, rzadko o coś zapyta, aby nie być posądzonym o brak wiedzy na temat zbiorów prezentowanych tu „od zawsze” (...).*

*Oto powód wydobycia z „uśpionego” tła stałej ekspozycji Galerii niektórych muzealiów i ożywienia ich kontekstem obiektów wypożyczonych z Muzeum Narodowego w Warszawie (...).*

*Kontekst obecnej czasowej wystawy z pamiątkowego cyklu Ludomira to kilka najwybitniejszych obrazów z okresu przedwojennego, reprezentujących klasycyzm wileński najwyższej rangi. Wśród nich dwa portrety żony z 1925 r. na tle Forum Romanum i Perugii, portret rodzinny z panoramą Wilna z 1933 r. i podwójny portret artysty z żoną namalowany w Toledo w 1930 r. (...) Idziemy śladami twórczego życia Ludomira na razie wybiórczo, rozpoznając urok jakby jednego wzoru w kalejdoskopie bogatego i długiego życia Artysty. Z kolejnych wystaw (...) winien wyłonić się zarówno pełny obraz tego unikatowego*



2003



2003

*dzieła jak i jego twórcy*<sup>3</sup>.

Cztery lata później w ramach tego cyklu otwarto w Galerii „Pędzlem zapisany Pamiętnik. Wystawa obrazów Ludomira Sleńdzińskiego *Mój Pamiętnik lata 1889-1962*”. Pomysłodawcą i komisarzem wystawy była Anna Andreew. Przy okazji tej ekspozycji redaktor Beata Hyży-Czołpińska z białostockiego oddziału Telewizji Polskiej zrealizowała film o *Pamiętniku* i jego autorze. Inicjatorką nakręcenia filmu była pani Ania, darząca *Pamiętnik* ogromnym entuzjazmem.

Anna Andreew jako kustosz Galerii im. Sleńdzińskich opiekowała się kolekcją, w skład której wchodzi głównie dzieła Ludomira Sleńdzińskiego. Dopiero tutaj zetknęła się na dobre z twórczością tego artysty zafascynowała nią, można nawet w przenośni powiedzieć, że rozpoczęła się ich przyjaźń.

Pierwszy referat dotyczący twórczości profesora pt. „Kolekcja rodu artystów z Wilna w Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku” wygłosiła na Międzynarodowej Konferencji „Życie kulturalne Wileńszczyzny w okresie dwudziestolecia międzywojennego” Białystok – Wilno – Troki w czerwcu 1993 roku. Później były inne opracowania, wystąpienia, wykłady.

Oto ich wycinki:

*Ludomir Sleńdziński przez całe życie był wierny temu, co w sztuce zwie się „szlachetnym rzemiosłem”. (...)Podróże zagraniczne „mi-*



2003



2003

strza z Wilna” i kontakt z najwspanialszymi dziełami plastyki sprawiły, że najbliższą stała się mu sztuka wczesnego renesansu, będąca wyrazem harmonii i opanowania, precyzji rysunku i kompozycji, umiaru w stosowaniu barw<sup>4</sup>.

Sleńdziński starannie wykształcony (ASP w Petersburgu, 1910-1916), świetnie orientujący się w zagadnieniach sztuki różnych epok, stylów i szkół dzięki doświadczeniom licznych podróży studyjnych po najważniejszych ośrodkach kultury świata oraz własnej, ogromnej pracowitości osiągnął wystarczająco wielką erudycję, pozwalającą swobodnie wybierać własny model sztuki. Zgodnie z indywidualnymi potrzebami i temperamentem twórczym mógł transponować i wykorzystywać sekrety warsztatowe i wzory sztuki dawnej, wprowadzając w to nowoczesny, śmiały eksperyment, jak chociażby złocenia i srebrzenia, reliefowe uwypuklenia płaszczyzny obrazów, kubizujące łamanie realistycznej form, syntezę sangwinowych krajobrazów itp.<sup>5</sup>

Los kazał żyć i tworzyć Ludomirowi Sleńdzińskiemu w dwóch „małych ojczyznach” w Wilnie i Krakowie. Wilno – miasto przodków, urodzenia, dzieciństwa, sukcesów artystycznych, sielanki rodzinnej, owocnej pracy uniwersyteckiej. Wilno – baza artystycznych podróży, miasto w którym powstawały idee i pomysły powszechnie akceptowane. I Kraków - miejsce równie piękne, ale już nie tak przyjazne, akcep-



2003



2003

tujące. Miasto z Akademią otwartą na prądy awangardowe, wrażliwe na eksperymenty zachodu lecz pełne dystansu, by nie rzec niechęci wobec wyznawców tradycji, klasycznych zasad i wierności artystycznemu rzemiosłu. Moim zdaniem jako afront należy odczytać odrzucenie Sleńdzińskiego przez środowisko plastyczne Krakowa. Jak to możliwe, by on – przedwojenny profesor zwyczajny Wydziału Sztuk Pięknych USB w Wilnie i jego dziekan, kierownik Katedry malarstwa monumentalnego nie mógł znaleźć zatrudnienia w krakowskiej ASP? Na razie nie analizujemy tego głębiej, spójrzmy lepiej na obrazy: te z Wilna i te powojenne, wyrosłe na krakowskiej glebie. Chociaż trudno ustrzec się tu od oceny wartościującej, to z całą pewnością musimy stwierdzić, że na tej wystawie [Śladami Pamiętnika – przyp.] oglądamy dzieła jakby dwóch różnych ludzi, chociaż wykonane ręką tego samego artysty. Klasyczne pryncypia, osobiste i oryginalne poszukiwania twórcze ucieleśnione w bogatym dorobku przedwojennym musiały, w zderzeniu z nową artystyczną rzeczywistością, ulec dość istotnym przeobrażeniom. Tak zarysowanym spostrzeżeniem kończymy pierwszą część spotkania z Ludomirem Sleńdzińskim z Wilna i .... z Krakowa?<sup>6</sup>

Anna Andreew była autorką i współautorką ekspozycji w Galerii im. Sleńdzińskich m.in.: „Wystawa sztuki sakralnej w ramach IV Dni Papieskich”, „Rodzinna lekcja historii”, „Matka Boska w Ostrej Bramie



2003



2003

w sztuce i kulcie”, „Malarstwo Jerzego Omelczuka”, „Papież Jan Paweł II w twórczości białostockich artystów”, „Ilustracje Wiesława Osewskiego”, „Wystawa malarstwa i tkaniny artystycznej Dawida Smaczynego”, „Julitta Słędzińska – życie i twórczość”, „Wystawa malarstwa i grafiki Czesława Kolyszki”, „Wystawa grafiki Joanny Malcer”, „Malarstwo Janusza Debisa”, „Krystyna Humienna - malarstwo”, „Wystawa małej formy rzeźbiarskiej Jadwigi Szczakowskiej-Załęskiej”, „Wystawa jednego obrazu: Wincenty Słędziński *Matka Boska Ostrobramska*”, „Nabytki Galerii”, „Ptaki – mała forma rzeźbiarska”.

Jedną z ostatnich, przed odejściem na emeryturę, inicjatyw Anny Andreev, organizowaną wspólnie z autorką tego artykułu, była wystawa czasowa *Letnia lekcja malarstwa polskiego XIX–XX wieku w obrazach z kolekcji muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku* (maj-wrzesień 2004). Pomysł zrodził się w trakcie wymiany międzymuzealnej ze słupskim muzeum, dokąd wypożyczyliśmy duży zestaw eksponatów na wystawę „Ludomir Słędziński, klasyk z Wilna”. Pamiętam moment po powrocie z kwerendy w Słupsku, kiedy okazało się, że do obecnej w życiu Anny sztuki dołączyło po raz kolejny cierpienie. Szpital, operacja, rekonwalescencja i powrót do pracy. Najpierw bardzo ostrożny, ale jak zwykle bardzo twórczy. Pomysłem pani Ani, jak się



2003



2003

okazało bardzo docenionym przez odwiedzających tę wystawę, było udostępnienie reprodukcji najwybitniejszych dzieł artystów prezentowanych na wystawie. Drugą rzeczą ułatwiającą percepcję wystawy był jej katalog. Oddajmy głos pomysłodawczyni, która uzasadni nam te wszystkie udogodnienia.

Towarzyszący wystawie „Letnia lekcja malarstwa polskiego...” katalog mógł służyć jako pomoc, dla tych zwiedzających, którzy lubią samotny, indywidualny rytm kontaktu ze sztuką. Także dla takich, którzy sztukę polską znają dobrze i się nią pasjonują. Dla dzieci i młodzieży oraz dla tych osób, których zainteresowania i znajomość malarstwa jest raczej niewielka i bardziej „od święta” katalog mógł służyć jako swoisty skrypt, czy niewielki podręcznik na tytułowy temat. W katalogu wystawy zamieszczono tzw. słownik malarzy (biografie), który stanowił swoiste kompendium wiedzy o 25 malarzach - autorach eksponowanych dzieł. Opracowany został na podstawie wielu najnowszych źródeł i miał na celu nie tylko ułatwienie odbioru prezentowanych obrazów. Podkreślić należy oczywisty fakt, że większość tych płócien nie koniecznie należała do najwybitniejszych i spopularyzowanych obrazów polskich mistrzów pędzla, niektóre nawet nie należały do przedstawień typowych dla twórczości danego autora, bądź posiadały formę szkicową. Część z nich mogła zachwycić przeciętnego odbiorcę, część wymagała sporego wyrobienia i wrażliwości



2004



2004

oraz niemałej erudycji estetycznej. Jednak niektóre mogły nawet się nie podobać i bez merytorycznego wyjaśnienia, dlaczego uznaje się je za dzieła godne zachowania dla potomnych w muzeum, nie łatwo byłoby w ich wartość uwierzyć. Dlatego udostępniono w postaci reprodukcji przynajmniej 2, a nieraz więcej najwybitniejszych realizacji twórczych każdego autora, dzięki którym zapisał się on na trwale w dziejach sztuki polskiej i światowej. Obejrzenie omówionych w określony sposób arcydzieł (z uwzględnieniem kontekstu czasowego, zawartej treści i zastosowanej formy warsztatowej), oprócz wartości poznawczych, umożliwiło porównanie ich z wiszącym na wystawie oryginałem. Wówczas odpowiednio wypukłone przez oprowadzających występujące tu rozmaite zagadnienia (głównie formy estetycznej) mogło znacznie poszerzyć wiedzę i silniej oddziaływać na wyobraźnię odbiorcy, ożywiając osobisty stosunek do jego twórcy.

Najłatwiej trafiają do zwiedzających porównania do znanych powszechnie przeżyć, zwłaszcza ubarwionych humorem wydarzeń z życia artystów, pozwalających wyobrazić np. okoliczności powstawania ich dzieł. Dlatego katalog tej wystawy zawierał także treści o charakterze popularyzatorskim, mianowicie zestaw anegdot, ciekawostek i mało znanych historii z życia wszystkich 25 twórców. Znalazły się tam m. in. krótkie opowiadania o nich, cytując zdanie ze wstępu



2004



2004



do katalogu: nie do końca poważne, często zabawne, żartobliwie odsłaniające ich drobne dziwactwa i słabości, po ludzku ciepłe, rzucające inne światło na posagowe sylwetki naszych twórców i adresowane chyba do każdego, nie tylko do dzieci.

*Wystawa „Letnia lekcja malarstwa polskiego przełomu XIX-XX wieku w obrazach z kolekcji Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku”, na której znalazły się dzieła czołowych twórców polskich z okresu wyjątkowej eksplozji rodzimych talentów, z założenia dydaktyczna, świadomie stawiała sobie zamiar uświadomienia odbiorcom rangi sztuki polskiej, gdy rodzimi artyści potrafili, nie wyrzekając się narodowej tożsamości dorastać do najwyższego poziomu sztuki światowej. Dla Białostoczan była to dodatkowa szansa zetknięcia się z wartościowym zestawem mało znanych obrazów największych polskich mistrzów pędzla ze słupskiej kolekcji. Wystawa trwająca w końcówce roku szkolnego i przez cały okres letnich wakacji przyjęła poniekąd formułę szkolenia w zakresie kultury, jakby letniego kursu na temat malarstwa polskiego. Bezpośrednie obcowanie z mało znanymi, a przez to wyjątkowymi dziełami najwybitniejszych przedstawicieli ojczystej sztuki, połączone z starannie wybraną, zilustrowaną i możliwie najatrakcyjniej podaną wiedzą miało na celu obudzenie tożsamości i dumy narodowej. Dla młodego pokolenia zwiedzających, współcześnie*



2004



2004

często stroniących od wysiłku, aktywnego pokonywania przeszkód (jakże innego od przeszkód w grach komputerowych), tak często traktujących plastykę marginalnie, wyłącznie w kategorii rekreacyjno-zabawowej, wystawa była okazją zetknięcia się z niezwykleymi wzorcami osobowymi 25 autorów eksponowanych dzieł. Oto na przykładzie ich żywych biografii i oryginalnych dzieł, tak w reprodukcjach jak i woryginale można było prześledzić i zrozumieć mechanizmy osiągnięcia wybitnego sukcesu artystycznego. Sukcesu nie „z przypadku” jak na loterii, współcześnie jakże często osiąganego w plastyce przez skandale i sensacje wokół czasem pseudoartystycznych działań. Czy też sukcesu opartego wyłącznie na przysłowiowym łucie szczęścia, któremu nawet gdy towarzyszy talent, lecz jeśli nie jest poparty pracą i wiedzą oraz moralną odpowiedzialnością artysty, niestety prowadzi na manowce. Zupelnie inaczej niż w przypadku 25 malarzy, którzy rozslawili imię Polski w okresie XIX i początku XX wieku, podkreślmy to, Polski w owym czasie wykreślonej z map Europy. Wystawa w Galerii była okazją poznania życiorysów artystów których osiągnięcia twórcze budowane były na fundamencie wytrwałej pracy, wieloletnich studiów i czerpania ze źródeł rzetelnej wiedzy, osiągających wręcz błyskotliwą erudycję i mistrzowski warsztat.

96 opisów wszystkich dzieł udostępnianych na omawianej wystawie (tak woryginalach jak w i w reprodukcjach), po jej zamknięciu



2004



2004

zostało opublikowanych w dwóch kolejnych biuletynach muzealnych Galerii im. Sleńdzińskich „Ananke” (nr 3-4 (40/41) 2004). W numerze 3(40)2004 znalazł się również przedruk wstępu do katalogu towarzyszącego wystawie, z myślą o tych czytelnikach, którzy go nie nabyli, bądź wystawy nie widzieli. W przekonaniu autorki treść zawarta w tekście wstępu w połączeniu z opisami prawie stu obrazów stanowi dostateczny materiał poznawczy dla każdego i sama w sobie stanowi wartość, niezależnie od samej wystawy, której przez ograniczony czas służyła<sup>7</sup>.

Ostatnim dużym opracowaniem Anny Andreew był artykuł pt. *Geneza i główne nurty działalności Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku* do katalogu wydanego w 2004 r.<sup>8</sup> Pisany był z wielkim trudem i przerwami w okresie rekonwalescencji po pierwszej operacji. Praca nad nim była szansą powrotu do normalnego życia, do pracy zawodowej, więc pomimo ogromnego trudu pani Ania chciała podjąć wysiłek napisania tego artykułu. Pisała go w dużej mierze w domu, w chwilach lepszego samopoczucia, często odpoczywając. Bardzo jej zależało na wypowiedzi tym katalogu, który był jakby podsumowaniem dziesięciu lat działalności Galerii, a więc i życia autorki. Wiele kart tego artykułu poświęciła drobiazgowemu opisowi najważniejszych spotkań z cyklu „Czwartki u Sleńdzińskich”. Ich pomysłodawcą był Eugeniusz Szulborski, pani Ania zajęła się w pewnym momencie



2004



2004

ich przygotowaniem i prowadzeniem. Była to bardzo ważna i ogromnie ceniona przez nią część zawodowych zainteresowań. „Czwartkom” poświęcała wiele czasu i energii życiowej. Była osobą, która miała łatwość słowa, więc prowadzenie spotkań, choć niosło stres, dawało też możliwość samorealizacji. Anna Andreew dbała o ciepłą, można powiedzieć domową atmosferę spotkań, bardzo jej zależało na tzw. „drugim poziomie”, czyli poczęstunku w sali górnej, który był mniej oficjalną ich częścią, możliwością osobistego kontaktu z bohaterami spotkań. Pani Ania wespół z panią dyrektorką Stanisławą Gryncewicz wyszukiwała nowe osoby, tematy, cykle. Włożyła wielki wkład w działalność kulturotwórczą naszego muzeum. Zostawiła tu kilkanaście lat swojego życia.

Za wszystko dziękujemy Ci, Aniu!

*Izabela Suchocka*

<sup>1</sup> A. Hendzel-Andreew, 5 lat Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku, Biuletyn Muzealny *Ananke* nr 3(17)98, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok 1998.

<sup>2</sup> A. Hendzel-Andreew, Rozważania o twórczości i konkursie „Mój Pamiętnik”, Biuletyn Muzealny *Ananke* nr 2(20)99, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok 1999.

<sup>3</sup> A. Hendzel-Andreew, Kolekcja rodu artystów z Wilna w Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku, Biuletyn Muzealny *Ananke*, 2/1994, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok 1994.

<sup>4</sup> tamże

<sup>5</sup> A. Hendzel-Andreew, Czy sztuka jest potrzebna współczesnemu człowiekowi?, Biuletyn Muzealny *Ananke* 3(2)2001, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok 2001.

<sup>6</sup> A. Hendzel-Andreew, Śladami Pamiętnika, katalog wystawy, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, czerwiec-wrzesień 1997.

<sup>7</sup> Z opracowania A. Hendzel-Andreew - zgłoszenie wystawy do Konkursu na Najciekawsze Wydarzenie Muzealne Roku 2004 organizowanego przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia Muzealników Polskich. Wystawa uzyskała wyróżnienie.

<sup>8</sup> Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok 2004.

## Publikacje Anny Hendzel-Andreew

1. Kolekcja rodu artystów z Wilna w Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku, [w]: Kultura międzywojennego Wilna, pod red. A. Kiezuń, BPM, Białystok, 1994, t. 10, s. 203-226.
2. Mój Pamiętnik, Wstęp do katalogu wystawy pokonkursowej, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1996.
3. Mój Pamiętnik, Wstęp do katalogu wystawy pokonkursowej, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1997.
4. Teksty pobudzające wyobraźnię plastyczną uczniów, [w]: Inspiracja plastyczna w programie edukacji szkolnej, pod red. M. Dachowskiej, ZPDN, Białystok, 1997, s.29-31.
5. Śladami Pamiętnika – Wystawa dzieł sztuki, dokumentów i fotografii nawiązujących do serii obrazów Ludomira Sleńdzińskiego „Mój Pamiętnik”, Katalog autorskiej wystawy czasowej, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1997.
6. Misja, polityka, plan. Biuletyn Muzealny ANANKE, nr 3/13/97, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1997, s. 27-48.
7. Wzajemne relacje misji, polityki i planu działania muzeum, [w]: Zdarzenia muzealne, Biuletyn Ośrodka Dokumentacji Zabytków, nr 18, Warszawa, 1998, s. 1-12.
8. Kolekcjonerstwo i kolekcja kardynała Scipione Borghese w Rzymie, [w]: Muzealnictwo, MKiS-GKZ-ODZ, nr 40, Warszawa, 1998, s. 86-96.
9. Pięć lat Galerii im. Sleńdzińskich, Biuletyn Muzealny ANANKE, nr 3/17/98, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1998, s. 6-15.
10. Nabytki Galerii im. Sleńdzińskich jako forma realizacji misji muzeum i polityki zakupów, Katalog autorskiej wystawy czasowej „Nabytki Galerii im. Sleńdzińskich w latach 1993-1998, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1998, s.6-31.

11. Wiesław Osewski – suwalski architekt książki, Biuletyn Muzealny ANANKE, nr 4/18/98, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1998, s. 22-31.
12. Od komisarza konkursu, Katalog V Konkursu Plastycznego „Mój Pamiętnik”, jubileuszowa edycja pt. „Pamiętnik jednego miasta. Białystok – przeszłość i teraźniejszość, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1999.
13. Rozważania o twórczości i konkursie „Mój Pamiętnik”, Biuletyn Muzealny ANANKE, nr 2/20/99, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1999, s. 6-18
14. „Alegoria Polonii” Ludomira Sleńdzińskiego w Pałacu Prezydenckim, w: „Goniec Kresowy”, nr 29/30, Pismo Oddziału Białostockiego TPGiW, Białystok, 1999, s. 17-18.
15. Powrót „Alegorii Polonii” Ludomira Sleńdzińskiego, w: Cenne, bezcenne/utracone, Wydawnictwo Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych, Warszawa, 1999.
16. Powrót „Alegorii Polonii” Ludomira Sleńdzińskiego, Biuletyn Muzealny ANANKE, nr 4/22/99, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1999, s. 8-16
17. „Wstęp wolny” – Sleńdzińscy w Radiu BIS, Biuletyn Muzealny ANANKE, nr 4/22/99, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 1999, s. 22-39.
18. W „Dzienniku” Ferdynanda Ruszczyca o Ludomirze Sleńdzińskim, Biuletyn Muzealny ANANKE, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, nr 2-3 (24-25)/2000, s. 3-18.
19. Część druga penetracji „Dziennika” Ferdynanda Ruszczyca pod kątem osoby Ludomira Sleńdzińskiego, Biuletyn Muzealny ANANKE, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, nr 4 (26) /2000, s. 3-31.
20. Konkursy plastyczne inspirowane muzealiami artystycznymi na podstawie analizy konkursu plastycznego „Mój Pamiętnik” – tytuł wystąpienia na ogólnopolskiej konferencji naukowej „Edukacja kulturalna Dzieci i młodzieży”, 2-3 VI 2000 r., Zielona Góra.
21. Sleńdziński w „Dzienniku” F. Ruszczyca - część trzecia, Biuletyn Muzealny ANANKE, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, nr 2 (28) /2001, s. 3-28.

22. Czwartą część rozważań nad „Dziennikiem” Ferdynanda Ruszczyca związanych z osobą Ludomira Sleńdzińskiego, Biuletyn Muzealny ANANKE, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, nr 3 (29) /2001, s. 3-25.
23. VI Konkurs Plastyczny „Mój Pamiętnik” - Przełom tysiącleci - Polska, wstęp do katalogu wystawy pokonkursowej, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 2001.
24. Pędzlem zapisany pamiętnik Ludomira Sleńdzińskiego. Wystawa obrazów Ludomira Sleńdzińskiego „Mój Pamiętnik” lata 1889-1962, katalog wystawy czasowej: maj – wrzesień 2001, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 2001, s. 3-7.
25. Czy sztuka jest potrzebna współczesnemu człowiekowi, Biuletyn Muzealny ANANKE, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, nr 2 (28) /2001, s. 28-39.
26. O współpracy Ruszczyca ze Sleńdzińskim w wileńskiej części „Dziennika” – zakończenie rozważań, Biuletyn Muzealny ANANKE, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, nr 1-2 (31-32) / 2002, s. 3-42.
27. Wilno jest tu zawsze obecne; (wywiad z red. nac. „Naszego Czasu”, R. Maciejkińcem), [dodatek do tygodnika „Nasz Czas” nr 11 (550), 14-20 marca 2002], s. 12.
28. Spotkania w Wilnie. Sleńdziński i Ruszczyca, cz. I, „Czas” nr 128, Wilno, [dodatek do tygodnika „Nasz Czas” nr 33 (572), 22-28 sierpnia 2002], s. 13-20.
29. Spotkania w Wilnie. Sleńdziński i Ruszczyca, cz. II, „Czas” nr 129, Wilno, [dodatek do tygodnika „Nasz Czas” nr 34 (573), 29 sierpnia-4 września 2002], s. 13-18.
30. Spotkania w Wilnie. Sleńdziński i Ruszczyca, cz. III, „Czas” nr 130, Wilno, [dodatek do tygodnika „Nasz Czas” nr 35 (574), 5-11 września 2002], s. 13-20.
31. O współpracy Ruszczyca ze Sleńdzińskim w wileńskiej części „Dziennika” – zakończenie rozważań. „Czas” nr 143, Wilno, [dodatek do tygodnika „Nasz Czas” nr 48 (588), 19-25 grudnia 2002], s. 11-22, dokończenie w kolejnym numerze [nr 49 (589), 26 grudnia – 8 stycznia 2002-2003], s. 11-22.

32. Jak pomagać w pracy twórczej?(Rozważania w oparciu o fragmenty pism Dymitra Kardowskiego), Biuletyn Muzealny ANANKE, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, nr 1-(34)/2003, s. 3-8.
33. VII Konkurs Plastyczny „Mój Pamiętnik” – Praca artysty plastyka, Biuletyn Muzealny ANANKE, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, nr 1(34) 2003, s. 22-28.
34. Regulamin VII Konkursu Plastycznego „Mój Pamiętnik”, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 2003, dwie wersje: rozszerzona (8 stron), skrócona (4 strony).
35. Wstęp do katalogu wystawy laureatów VII Konkursu Plastycznego „Mój Pamiętnik”, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, maj 2003, s. 1-3.
36. Letnia lekcja malarstwa polskiego XIX –XX wieku w obrazach z kolekcji Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, katalog wystawy czasowej maj – sierpień 2004, Galeria im. Sleńdzińskich, Białystok, 2004, s. 3-31.
37. Geneza i główne nurty działalności Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku[w:] Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku, Białystok 2004, str. 7-20.

*Zebrała: Izabela Suchocka*



okładka – Anna Hendzel-Andreew - kustosz Galerii im. Slendzińskich w Białymstoku, 1994

fot. Izabela Suchocka

Biuletyn Galerii im. Slendzińskich w Białymstoku

Redaguje zespół w składzie: Izabela Suchocka (red. odpowiedzialny), Katarzyna Hryszko,  
Marta Pietruszko, Mariusz Kostro

Korekta: Zespół  
Skład K. Hryszko

Adres redakcji:  
15-461 Białystok, ul. Waryńskiego 24a  
tel. (85) 651 76 70 fax (85) 652 32 77  
e-mail: slendzinski@neostrada.pl



ZAKŁAD ENERGETYCZNY  
BIAŁYSTOK SA